

MICHAŁOWO

Prymackaja online

str. 16



Fot. GOK Michałowo

GRÓDEK

Basowiszczka już tylko w kinie

str. 28



Fot. R. Kulesza - GCK Gródek

ZABŁUDÓW

Zbiórka na nowy wóz

str. 7



Fot. OSP Zabłudów

SUPRAŚL

Stara Plebania uratowana

str. 3

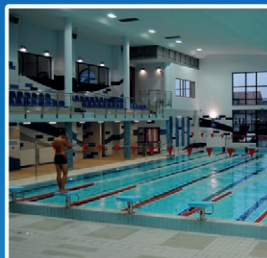


Fot. UM Supraśl

16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdżalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu

mdevelopment



**PROJEKT POLNE KWIATY
CZAS NA POROSŁY!**



ceny od 4 490 zł/m²



📞 791 792 383, 791 792 362, 608 668 765

www.mdevelopment.pl

Stara Plebania w Supraślu doczeka się remontu

40 tys. zł – tyle gmina Supraśl przekazała na remont cennego zabytku. Starania o remont siedziby plebanii z drugiej połowy XIX wieku na rogu ulic Piłsudskiego i 3 Maja trwały kilka lat.



– Temat starej plebanii przez 30 lat spędzał sen z powiek kolejnych proboszczów. Wcześniej księża bardziej zajmowali się remontem kościoła poewangelickiego – dziś to jest parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Supraślu – opowiada Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. Remont plebanii schodził więc wciąż na dalszy plan. W końcu poprzedni proboszcz wystarał się o pieniądze z gminy na przygotowanie dokumentacji projektowej na odtworzenie tego budynku. Dokumentacja powstała.

Ale obiekt jest wpisany do rejestru zabytków, więc i procedura remontowa w tym przypadku jest znacznie bardziej skomplikowana niż przy zwykłym budynku. Sam remont okazał się być bardzo kosztowny, na co właściciela, czyli Parafii pw. NMP Królowej Polski w Supraślu nie stać. Na remont w sumie potrzeba aż miliona złotych.

OKNA ZABITE DESKAMI

Obecny stan budynku jest bardzo zły. Wydano więc zalecenie bezzwłocznego zabezpieczenia obiektu przed awarią. Parafia z własnych środków wykonała

te zabezpieczenia w postaci oston drewnianych chroniących przechodniów przed spadającymi elementami dachu oraz odpadającym tynkiem, a także okna zabite deskami.

Parafia zainwestowała własne środki, zbierane są też datki na tacę. Ale to wciąż za mało. Ze wsparciem wyszła gmina Supraśl, która na remont budynku w tym roku przeznaczyła 40 tys. zł dotacji celowej oraz Podlaski Wojewódzki Konserwator Zabytków przeznaczając 170 tys. zł. Wystąpiono

również z wnioskiem do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o wsparcie remontu kwotą 189 684,31 zł. Piotr Gliński – minister kultury i dziedzictwa narodowego, podczas ostatniej wizyty w Supraślu obiecał przekazać 100 tys. zł.

MIEJSCE SZCZEGÓLNE DLA SUPRAŚLAN

– Do końca roku obiekt będzie już przykryty, poddany iniekcji, odwodnieniu, osuszeniu. I będzie już na tyle zabezpieczony, by można zaczynać tam dalsze prace renowacyjne – planuje burmistrz Dobrowolski.

Nie ma wątpliwości – to miejsce szczególnie dla supraślan. Dlatego cieszą go plany parafii. Bo w wyremontowanym budynku powstanie Muzeum Tradycji Katolickiej Ziemi Supraskiej, gdzie wystawione zostaną eksponaty dziś niedostępne. Muzeum ma być miejscem organizacji wystaw i spotkań ukierunkowanych na propagowanie tożsamości lokalnej, kultury, postaw chrześcijańskich, obywatelskich i patriotycznych. Dzięki nim wyremontowany obiekt przyczyniać się będzie do podtrzymania i rozpowszechnienia polskiej tradycji narodowej i państwowej oraz wzmocnienia tożsamości lokalnej i regionalnej. ■



Michałowó będzie budować domy. Szansa dla młodych na swój pierwszy własny kąt

Michałowó to miejsce idealne do spokojnego, wygodnego życia. Dlatego też gmina chce pomóc osobom, które chciałyby budować swoją przyszłość właśnie tutaj, szczególnie młodym, zakładającym rodziny. Zachętą mają być atrakcyjne domy komunalne.

Gmina Michałowó zdecydowała się budować nowe, atrakcyjne domy komunalne. Będzie można je wynajmować, ale również i wykupić. Zapisy chętnych na własne cztery kąty potrważą do 30 września 2020 roku.

Mieszkania będą wyposażone we wszystkie media. Zaletą ich będzie też ogrzewanie – budynki zostaną przyłączone do miejskiego ciepłociągu, co spowoduje, że rachunki zostaną obniżone do minimum.

**„KTO MA DOSYĆ TEŚCIOWEJ”
MA DWA WARIANTY DO WYBORU**

Domy będą dostępne w dwóch wariantach: o powierzchni około 59 m kw. oraz 106 m kw. W przypadku domu z większą powierzchnią w zabudowie będzie również dostępny garaż. Na atrakcyjność nieruchomości wpłynę też działka, o powierzchni około 400 m kw. Będzie ją można



ZAMIESZKAJ
W MICHAŁOWIE

zaaranżować indywidualnie według własnych preferencji.

– Chcemy zachęcić przede wszystkim młodych ludzi, rodziny z dziećmi do tego, by nie wyjeżdżały z Michałowa, a osoby spoza gminy, by to właśnie tu chciały zamieszkać. Dlatego hasło reklamujące ten projekt to „Kto ma dosyć teściowej”... niech stara się o nasze domy komunalne – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa. – Jesteśmy niewątpliwie bardzo atrakcyjną gminą do mieszkania. Mamy dobre szkoły, pływalnię, Instytut Rodziny no i jesteśmy pierwszą gminą bez podatków – wylicza burmistrz.

FINANSOWANIE

Gmina proponuje atrakcyjne finansowanie w porównaniu do innych ofert

deweloperskich. Zarówno w przypadku domów 59 m kw., jak i 106 m kw. będą dostępne trzy formy nabycia nieruchomości: wynajem, wykup oraz wykup całkowity za gotówkę. W przypadku wynajmu umowa jest bezterminowa z możliwością wykupu na własność po 15 latach użytkowania.

Czynsz za mniejsze mieszkanie oscylować będzie wokół 395 zł miesięcznie, natomiast w drugim przypadku 595 zł. Wynajem skierowany jest do mieszkańców gminy Michałowo, którzy na dzień oddania mieszkań do użytku zamieszkiwali na terenie gminy Michałowo od co najmniej roku i nie posiadają innych praw do nieruchomości mieszkalnych na terenie gminy.

Wykup od wynajmu różni się z kolei przeniesieniem praw własności mieszkania od razu na użytkownika,

który spłaca ratę wraz z czynszem do Spółki. W tym przypadku nie zachodzi konieczność zaciągania indywidualnego kredytu hipotecznego na zakup nieruchomości (kredyt zaciąga spółka w imieniu lokatorów). Wykup skierowany jest do wszystkich chętnych, nie ma tu warunku zamieszkiwania na terenie gminy Michałowo.

Czynsze wraz z ratą wynoszą odpowiednio 790 zł oraz 1190 zł. Istnieje możliwość spłaty zobowiązania bez odsetek po 5 latach. W przypadku wykupu niezbędna jest wpłata 30 proc. wartości inwestycji. Co istotne, dokładna wysokość czynszu zostanie podana po podpisaniu umowy z bankiem, jednak nie powinna znacząco odbiegać od wstępnych wyliczeń. ■



Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.zamieszkajwmichalowie.pl bądź w urzędzie miejskim oraz pod nr tel. **734 496 354**.

Dwa tysiące ekstra po raz drugi

Rozpoczęła się druga edycja pomocowego programu wspierania mieszkańców gminy Michałowo. Wnioski o przyznanie 2 tys. złotych wsparcia można było składać od 6 lipca.



Po niespełna trzech tygodniach od dnia, kiedy urzędnicy zaczęli przyjmować wnioski, było już 300 zgłoszeń. Kolejnym etapem jest analiza wniosków, w których należało m.in. opisać

własnymi słowami sytuację osoby lub rodziny, która potrzebuje wsparcia. Oprócz tego pracownicy socjalni przeprowadzą też wywiad środowiskowy. Będzie trzeba wówczas przedstawić

rachunki, które składający ponosi miesięcznie na konkretny cel.

To już druga edycja pomocowego programu „2000 Ekstra”. Przypomnijmy, że Rada Miejska w Michałowie na sesji 1 czerwca 2019 roku uruchomiła pięcioletni program pomocowy, na który każdego roku przeznaczy w budżecie miasta trzysta tysięcy złotych na potrzeby najbardziej potrzebujących w gminie.

Dotatkowe pieniądze mają pomóc mieszkańcom, którzy są w najtrudniejszej sytuacji finansowej, w zakupie żywności, leków czy opału na zimę. Beneficjentami programu są mieszkańcy gminy Michałowo, zameldowani na jej terenie gminy i jednocześnie faktycznie zamieszkujący jej teren, niebędący pensjonariuszami domu pomocy społecznej. ■

Supraśl laureatem Pucharu Gmin

Puchar Gmin – akcja profrekwencyjna zorganizowana przed drugą turą wyborów prezydenckich przez samorząd województwa podlaskiego. Dziesięć gmin, w których frekwencja była najwyższa w regionie, otrzymuje po 50 tys. zł z przeznaczeniem na modernizację i wyposażenie świetlic wiejskich. W tej dziesiątce znalazła się gmina Supraśl.

72,57 proc. – taką frekwencję miał Supraśl w ostatnich wyborach prezydenckich. Liczba robi wrażenie, ale... okazuje się, że byli jeszcze lepsi. Na przykład w Rudce do urn wyborczych poszło ponad 82 proc. mieszkańców,

w Kołakach Kościelnych... 79 proc. W tej rywalizacji Supraśl zajęł dziewiąte miejsce.

Frekwencja w wyborach w województwie podlaskim wyniosła 64,33 proc. To wynik historyczny. Pięć lat wcześniej

do urn poszło 52,49 proc. uprawnionych, co oznacza wzrost o niemal 12 punktów procentowych.

– Tendencja, żeby brać udział w wyborach, jest wzrostowa, to mnie niezmiernie cieszy, bo jako Zarząd Województwa Podlaskiego podjęliśmy szereg działań profrekwencyjnych. Widać, że one przynoszą efekty, ale nadal musimy przekonywać mieszkańców do brania udziału w głosowaniach – mówi marszałek województwa podlaskiego Artur Kosicki.

Wśród wymienionych przez niego działań znalazł się m.in. Puchar Gmin. To konkurs, w którym 10 podlaskich gmin z największą procentową frekwencją otrzyma dotację z budżetu województwa w wysokości 50 tys. zł na modernizację i wyposażenie lokalnych świetlic. O takiej formie aktywizacji zdecydowali radni podczas sesji sejmiku województwa.

Jak poinformował marszałek, najliczniej przy urnach stawili się mieszkańcy gmin: Rudka, Kołaki Kościelne, Klukowo, Suraż, Nowinka, Kulesze Kościelne, Kobylin-Borzymy, Nowe Piekuty, Supraśl, Turośń Kościelna. ■



Zabłudowscy strażacy liczą na wsparcie



Link do zbiórki na nowy wóz strażacki dla OSP Zabłudów: zrzutka.pl/83djg7

Komendant Jarosław Kazimierczuk przy „starym” wozie zabłudowskich strażaków

Ochotnicza Straż Pożarna z Zabłudowa od kilku lat zabiegała o nowy wóz strażacki. W tym roku udało się otrzymać dofinansowanie. Niestety nie pokrywa ono w całości kosztów nowego samochodu. Zabłudowscy strażacy nie próżnują. Zrzekli się swoich wynagrodzeń za udział w tegorocznych akcjach. A na dodatek zorganizowali w zbiórkę w serwisie zrzutka.pl

– Dzisiaj to my zwracamy się do Was, ludzi dobrej woli o wsparcie naszej OSP w osiągnięciu upragnionego celu. Po raz pierwszy w historii jednostki stoimy przed szansą zakupu nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego – mówi Jarosław Kazimierczuk, komendant OSP w Zabłudowie.

Zakup nowego samochodu to koszt prawie miliona złotych. Otrzymane dofinansowanie nie jest wystarczające. Dlatego zabłudowscy strażacy podjęli decyzję, że wynagrodzenie za akcje ratowniczo-gaśnicze za rok 2020 w całości przekażą na zakup nowego wozu. Mimo podjęcia powyższych decyzji, brakuje im jeszcze 130 tys. złotych.

– Wierzmy, że wspólnie osiągniemy nasz cel i każda wpłata przybliży nas

do zakupu nowszego, bezpieczniejszego pojazdu. W imieniu strażaków z jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabłudowie serdecznie dziękujemy za okazane wsparcie. Będziemy wdzięczni za każdą złotówkę – deklaruje Jarosław Kazimierczuk.

17 lipca rozstrzygnięto przetarg na nowy wóz strażacki i okazało się, że do gminy Zabłudów trafi Scania z napędem na cztery koła o mocy 360 KM. Jest to auto znacznie nowocześniejsze od obecnie używanych. Wstępny termin jej odbioru to połowa listopada br.

Należy zaznaczyć, że jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabłudowie została założona w 1906 roku. Blisko przez 114 lat druhowie, wierni

zawołaniu „Bogu na chwałę, ludziom na ratunek” niosą pomoc mieszkańcom gminy Zabłudów i nie tylko.

OSP Zabłudów znajduje się w czołówce najczęściej dysponowanych jednostek do zdarzeń z terenu powiatu białostockiego. Niejednokrotnie strażacy brali udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych w powiecie bielskim, hajnowskim, sokólskim, a nawet w samym Białymstoku. Wraz z OSP Ryboły druhowie z Zabłudowa należą do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Tylko w pierwszej połowie bieżącego roku interweniowali około 60 razy.

Zabłudowscy strażacy w tym roku mają szansę na kolejny wóz strażacki. Dzięki programowi transgranicznemu Polska – Litwa realizowanemu wspólnie z gminą Dobryńsk Duże i gminą Pagegiai na Litwie do Zabłudowa ma trafić wóz lekki, ratowniczo-gaśniczy. Będzie on przeznaczony głównie do interwencji w wypadkach komunikacyjnych. Termin jego dostarczenia to początek września br. ■

Rok pod znakiem inwestycji drogowych

Nowe drogi, skrzyżowania i chodniki. Nie tylko po to, by poprawić komfort, ale i bezpieczeństwo mieszkańców Gródka i okolicznych wsi. W tym roku inwestycji jest dużo, bo gminie udało się pozyskać finansowanie z kilku źródeł.

Rozpoczęta się **przebudowa ulicy Polnej w Gródku**, którą realizuje powiat białostocki przy pomocy finansowej gminy Gródek i Funduszu Dróg Samorządowych. Przebudowane zostanie skrzyżowanie drogi powiatowej z ul. Białostocką (droga powiatowa) i ul. Rzemieślniczą (droga gminna) na skrzyżowanie typu rondo. Wzdłuż ul. Polnej powstanie nowy chodnik i zatoki autobusowe, a skrzyżowanie z ul. Michałowską zostanie przebudowane, tak aby stało się bardziej bezpieczne. Koszt inwestycji to 2,1 mln zł. Połowa to dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych, resztę (po 25 proc.) pokrywają powiat i gmina.

4 czerwca oficjalnie zakończyła **przebudowa ulicy Kolejowej w Waliłach Stacji**. Koszt przebudowy to blisko 1,7 mln złotych, z czego 820 tys. złotych to pieniądze Funduszu Dróg Samorządowych. Na drodze gminnej o długości 949 metrów jest teraz asfaltowa jezdnia oraz obok niej ścieżka pieszko-rowerowa. Z Funduszu Dróg Samorządowych w latach 2019-2020 gmina Gródek zrealizowała przebudowę trzech ulic w Gródku: Spółdzielczej, Wąskiej i Ogrodowej. Przebudowano łącznie prawie 311 m dróg.

Już pierwsze dni stycznia 2020 r. oznaczały pierwsze zakończone inwestycje drogowe. Otwarto m.in. wyremontowany

fragment drogi powiatowej Krynki – Kruszyniany – Łużany – Bobrowniki, na odcinku od Bobrownik do Łużan o długości ok. 2,2 km i wartości blisko 3 mln złotych. Aktualnie przebudowywany jest odcinek od Łużan do granicy powiatu sokólskiego. Przebudowa tego odcinka kosztuje prawie 4,5 mln złotych. Całkowita długość przebudowanej drogi powiatowej Nr 1282B to odcinek o długości aż 4,79 km.

Przebudowa tych dróg była możliwa dzięki dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej.

Do tej pory w perspektywie 2019-2020 powstało już ponad 6,5 km nowych odcinków dróg. Wartość dotychczasowych inwestycji drogowych to ok. 12,5 mln zł. Wszystkie zadania udało się podjąć dzięki pomocy ze środków Budżetu Państwa oraz Unii Europejskiej. ■

Już w Polsce! Nowa linia pielęgnacyjna i przeciwstarzeniowa do skóry z Monat!

R E K L A M A



Trychofryzjer Małgorzata Jabłońska radzi:

Po **rewolucji zdrowych włosów** nadszedł czas na **Rewolucję Zdrowej Cery Monat** dostępnej już w Polsce. Produkty wegańskie, najlepsze na rynku, hipoalergiczne, testowane klinicznie i dermatologicznie. Nagrodzone i wyróżnione wieloma nagrodami przez Vogue i Forbes oraz Beauty Global Awards. Obecnie dostępne w dwóch seriach: do cery normalnej mieszanej i suchej wrażliwej.

Co w nich znajdziecie? Rejuvenique S – opatentowany olejek z 17 ekstraktów botanicznych, ekskluzywne peptydy,

naturalne kwasy owocowe AHA, roślinne komórki macierzyste ekstrahowane z mchu, kwas hialuronowy, przeciwutleniające, ceramidy, skwaleń pochodzący z roślin, kofeina, nasiona żurawiny, masło Murumuru, ekstrakt kolubryny, australijska śliwka Kakadu źródło witaminy C, której jest w owocu 10 razy więcej niż np. w pomarańczy.



W skład zestawu wchodzi kremy i pianki myjące oraz oczyszczające, esencja nawadniająca, serum rozświetlające na dzień wytypowane jako Najlepsze Serum do Twarzy z 15% zawartością witaminy C i na noc tzw. botox w butelce

czyli eliksir młodości, peeling i maska w jednym, krem pod oczy, krem na dzień i na noc oraz Perfektor 30 Second Miracle na wielkie wyjścia.

Regularne stosowanie naturalnych kwasów owocowych, peptydów i witaminy C rozjaśni i poprawi ogólny stan skóry. Już po jednym zastosowaniu czuć i widać rewelacyjny efekt. Cera wygląda promiennie, jest bardziej rozświetlona, nawilżona, jędrna i elastyczna. Pory ulegają zwężeniu a blizny spłyceniu. Rewelacyjne przy trądziku – są to produkty botaniczne więc bezpieczne nawet nastolatkom.

Jeśli potrzebujesz więcej informacji, porady lub chcesz wypróbować produkty Monat – skontaktuj się ze mną.

Firma daje 30 dni gwarancji na zwrot produktów! Tak! Pełna satysfakcja gwarantowana! Dołącz do nas na FB: MONAT BEAUTY HAIR Małgorzata Jabłońska

**Zapraszam do kontaktu:
tel. 500 064 307**

Są chętni do klasy estradowej Szkoły Disco Polo w Michałowie

To już pewne. Od września Szkoła Disco Polo rusza pełną parą. Są chętni do podjęcia nauki w klasie estradowej. Jeszcze kilka miesięcy temu wielu osobom pomysł wydawał się abstrakcyjny, a już niebawem doczeka się realizacji.

Kilka miesięcy temu zespołowi Szkół w Michałowie groziła likwidacja z powodu braku chętnych do nauki. To wtedy powstał plan ratowania szkoły poprzez powołanie klasy estradowej i nazwanie placówki Szkołą Disco Polo. To, co jeszcze zimą wydawało się mrzonką i budziło niedowierzanie, powoli staje się faktem. Są chętni do podjęcia nauki w Szkole Disco Polo w Michałowie, w klasie estradowej. Od września szkoła rusza pełną parą.

– Dokumenty do szkoły złożyło 27 uczniów, co oznacza, że na pewno uruchomimy jedną klasę. Jesteśmy z tego zadowoleni. Widać, że pomysł chwycił – mówi zastępca burmistrza Michałowa Konrad Sikora.

Chętni to nie tylko mieszkańcy Michałowa i okolicznych gmin. Wśród wszystkich, którzy potwierdzili chęć nauki, jest m.in. uczennica z Poznania. Na nią i innych chętnych spoza gminy czeka miejsce w internacie, położonym obok szkoły. Chęć zamieszkania w nim zadeklarowało już dziesięcioro przyszłych uczniów.

– Jak szkoła górnicza, to na Śląsku, jak morska to na Wybrzeżu, a jak mówimy o muzyce disco polo to tu, u nas na Podlasiu. To źródło tego pomysłu – przypomina Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Profil klasy estradowej zawiera w swoim programie oprócz przedmiotów podstawowych rozszerzenie w postaci przedmiotów z historii muzyki, WOS i jęz. angielskiego. Gmina dysponuje profesjonalnym studiem nagraniowym w Gminnym Ośrodku Kultury, a miejscowy zespół Jobery, który z powodzeniem występuje na scenie od 3 lat, deklaruje pomoc.

– Konferansjerka, didżejka, technika sceniczna, studyjna, co chcesz zrobić z muzyką estradową, możesz nauczyć się u nas – zapewnia Adrian z zespołu Jobery.

Zajęcia dodatkowe to też spotkania z gwiazdami disco polo. Marcin Miller z zespołu Boys już w lutym zapowiedział udział w projekcie, jakim jest Szkoła Disco Polo. Do kadry nauczycielskiej dołączyli też artyści z grupy



Fair Play Crew – Błażej „Bzyga” Górski oraz Cezary Krukowski. „Bzyga” poprowadzi zajęcia taneczne, a Cezary zajęcia z techniki studyjnej i realizacji dźwięku.

By Szkoła Disco Polo stała się jeszcze bardziej atrakcyjna i stwarzała dobre warunki do nauki, na ostatniej sesji, radni Michałowa podjęli uchwałę, by 150 tys. zł z budżetu gminy przeznaczyć na zakup nowego profesjonalnego sprzętu muzycznego, a 50 tys. zł na finansowanie obozów szkoleniowych dla młodzieży.

Gmina nie chce poprzestać tylko na szkole. Zamierza wybudować całe centrum disco polo z halą widowiskowo-sportową i muzeum, z tym że na to zadanie musi pozyskać pieniądze z zewnątrz. ■

kenka butikk

NOWY SKLEP Z **ODZIEŻĄ DAMSKĄ**

NAJNOWSZE TRENDY
STYL I ELEGANCJA

MICHAŁOWO, UL. BIAŁOSTOCKA 13 (OBOK RATUSZA)

9⁰⁰ - 17⁰⁰ — Poniedziałek - Czwartek
9⁰⁰ - 16⁰⁰ — Piątek
9⁰⁰ - 13⁰⁰ — Sobota

PRODUKCJA I SPRZEDAŻ:
MEBLI TAPICEROWANYCH • SYPIALNI • MATERACY
USŁUGI TAPICERSKIE

LULEWICZ

MEBLE
ZABŁUDÓW

SKLEP MEBLOWY
ZABŁUDÓW, UL. RYNEK 10, TEL. 606 255 532

Piknik militarny w Ogrodniczkach w tym roku na koniec wakacji

MISJA WSCHÓD

X PODLASKI PIKNIK MILITARNY

OGRODNICZKI 28-30 SIERPNIA 2020

Huk wystrzałów, rzenie koni, szczęk mieczy, świst naciąganych łuków... Okopy, namioty, broń – i ta biała, i palna, wozy bojowe, czołgi... I mnóstwo ludzi w strojach odwzorowujących te z różnych epok... Ludzi, którzy kochają historię, lubią o niej opowiadać, no i którzy lubią przyciągnąć...

Przyzwyczajaliśmy się już do Pikniku Militarynego Misja Wschód w Ogrodniczkach. Zwykle organizatorzy zapraszają na to wydarzenie już w czerwcu, na Boże Ciało. Zwykle... Ten rok jest jednak inny od wszystkich. Impreza została przełożona – oczywiście z powodu koronawirusa. Teraz plany są takie, byśmy Misję Wschód mogli przeżyć w ostatni weekend wakacji, czyli 28-30 sierpnia 2020 r.

Grupy rekonstrukcyjne przyjeżdżają już kilka dni przed imprezą. Budują dioramy, czyli miejsca, gdzie się prezentują – mówi Wojciech Hernik, który już od 10 lat organizuje Piknik Militaryny. Dioramy – czyli na przykład okopy, obozowiska wojskowe, szpitale polowe... Co grupa, to inny pomysł.

POPULARNE W PANDEMII

– W tym roku będzie bardzo dużo sprzętu jeżdżącego: czołgów,

transporterów opancerzonych i bardzo wielu rekonstruktorów. Po pierwsze dlatego, że to już dziesiąta, jubileuszowa edycja pikniku, ale i dlatego, że większość podobnych imprez w Polsce została odwołana. A czekali na nie pasjonaci, którzy chcą pokazać swoją catoroczną pracę – tłumaczy Wojciech Hernik.

A ponieważ w tym roku przypada setna rocznica Cudu nad Wisłą, na imprezę do Ogrodniczek zapowiedziało się bardzo wielu rekonstruktorów właśnie z tego okresu. Oprócz nich będzie też wielu rekonstruktorów z innych okresów. – Bo piknik w Ogrodniczkach to wydarzenie multihistoryczne – zapewnia Hernik. – Bo chcemy dać ludziom możliwość zobaczenia rekonstruktorów z różnych epok.

Różnych, czyli... – Mamy Słowian, mamy Wikingów, mamy Księstwo Warszawskie, mamy XVII wiek, pierwszą wojnę światową, drugą wojnę

światową. Przyjeżdżają rekonstruktorzy, którzy robią terazniejsze wojsko z różnych krajów: Japończyków, Czechów, Rosjan. W sumie 700-800 rekonstruktorów – wymienia organizator.

PIKNIK W STAREJ ŻWIROWNI

Na czas pikniku zajmują teren starej żwirowni w Ogrodniczkach. Ogromny teren. Bo i dioramy zajmują mnóstwo miejsca, i odwiedzających jest sporo. W ubiegłym roku do Ogrodniczek na Piknik Militaryny przyjechało około 50 tys. widzów. – Jak na Podlasie, nie jest źle – uśmiecha się Wojciech Hernik.

Tegoroczny piknik tradycyjnie rozpocznie się w Białymstoku. To tu przyjadą wybrane grupy rekonstrukcyjne, pokażą swój zabytkowy lub zrekonstruowany sprzęt i będą zapraszać do Ogrodniczek.

Inni w tym czasie będą już pod Supraślem budować swoje obozowiska, gdzie prezentują wszystko, czego dokonali, co udało im się zrekonstruować: budują schrony, przywożą namioty z epoki... Była nawet kiedyś grupa, która zbudowała most! Taki jak w średniowieczu, bez użycia gwoździ!



W zeszłym roku jedna z grup zbudowała łódź podwodną. Kilka lat temu, inna, z papieru, plastiku – „Tygrysa”. Pokazują, jak 50, 100, 150 lat temu żyli i wyglądali ludzie. Dioramy to też obozowiska tych grup na czas pikniku. Tam rekonstruktorzy śpią, tam gotują, jedzą, bawią się i rozmawiają z odwiedzającymi. Jak fajne, jak pasjonujące mogą to być rozmowy, wiedzą ci, którzy już na Pikniku byli.

PRZEŚWIETNI LUDZIE

– Bo rekonstruktorzy to prześwieceni ludzie, którzy serce oddają tym przedsięwzięciom – uśmiecha się Wojciech Hernik. Co roku szykują inną dioramę, co roku wiedzą na temat historii coś nowego, co roku mają świeże pomysły i – co czasem wydaje się już niemożliwe – coraz więcej zapału. I tym zapałem, tymi wiadomościami chętnie dzielą się z odwiedzającymi. Nie jest dla nich problemem oderwać się od miski stawy i oprowadzić chętne dzieciaki po obozowisku. Mogą przerwać rozmowę z przyjacielem i opowiedzieć o tym, jak kiedyś wyglądało życie, pokazać, jak kiedyś używano się sprzętów, których repliki są w obozowisku. A gdy naprawiają czy szykują coś nowego w dioramie – wtedy nie ma już zupełnie problemu, można patrzeć, ile wlezie! A kto chce – może się włączyć do tych prac.

– A to zachęca do późniejszego, samodzielnego już poznawania historii – nie ma wątpliwości Wojciech Hernik.

REKONSTRUKCJA BITWY

I opowiada o dalszych atrakcjach. Bo w czasie pikniku jest też miejsce na rekonstrukcje wydarzeń. W tym roku też są planowane. Co z tych planów wyjdzie?... Trzymajmy kciuki, by wszystko się powiodło. Bo ma być naprawdę ciekawie.

W tegorocznych planach jest bardzo duża bitwa nawiązująca do Cudu nad Wisłą. – To nie będzie dokładna rekonstrukcja jakiegoś wydarzenia, tylko chcemy zrobić takie widowisko historyczne, w którym ludzie będą mogli zobaczyć przekrój walk od początku do momentu, kiedy żołnierze doszli do Białegostoku – opowiada Wojciech Hernik.



Wydarzenie będzie spektakularne. Ma w nim wziąć udział nawet 350 rekonstruktorów. I mnóstwo sprzętu: będą ponadstuletnie samochody pancerne, które wykorzystywano w 1920 roku (budowane na fordzie T), odtworzone inne pojazdy z tego okresu, konie, ułani – bo bez nich przecież nie da się urządzić tego typu rekonstrukcji. Będzie więc co oglądać!

Będzie też co oglądać na drugiej rekonstrukcji. Rekonstrukcji, jakiej jeszcze w Polsce nie było.

– To wojna domowa w Hiszpanii – zdradza Wojciech Hernik. I opowiada, skąd taki nietypowy pomysł: – W zeszłym roku na Pikniku byli Hiszpanie. Hiszpanie, którzy rekonstruują Armię Krajową – podkreśla. Tłumaczy, że Hiszpanie wspierali AK, kilku nawet brało udział w powstaniu warszawskim. Hiszpanie zapowiedzieli się na piknik również w tym roku. 80 osób. Do nich ma się dołączyć grupa Polaków – rekonstruktorów właśnie wojny domowej w Hiszpanii. Będzie się działo!

Oczywiście pod warunkiem, że koronawirus znów nie pokrzyżuje planów. Organizatorzy nie wykluczają, że ta druga rekonstrukcja może się nie odbyć. Sytuacja jest niepewna, nie wiadomo, jakie we wrześniu będą zasady przekraczania granic. Ale i tak się szykują.

SCENARIUSZE JUŻ GOTOWE

– Przedsięwzięcie jest ogromne – przyznaje Wojciech Hernik. Dlatego potrzebne są próby. I scenariusze, które pomaga pisać prof. Andrzej Olejko, historyk. – Jego wiedza jest nieoceniona. Bo nikt tu nie chce pokazywać bajek – uśmiecha się Wojciech Hernik.

Scenariusze już są gotowe. Próby ruszą tydzień przed Piknikiem. Trzeba będzie zgrać ludzi z pirotechniką, nagłośnieniem...

Organizacją Pikniku Wojciech Hernik zajął się 10 lat temu. – Byłem i jestem harcerzem. I miłośnikiem historii. Od dawna jeździłem po Polsce po tego rodzaju zlotach. Brakowało mi takiej imprezy na Podlasiu – opowiada o początkach Pikniku Militarnego w Ogrodniczkach. Od początku działa z Arturem Jankowskim, prezesem stowarzyszenia Czemu By Nie, które organizuje piknik.

Pierwszy piknik zorganizowali w dwa tygodnie. Bo burmistrz Supraśla, do którego z propozycją przyjechali pod koniec września 2010 roku, powiedział: Jeśli robimy, to już, teraz. Nie ma na co czekać.

Wtedy się udało. Przyjechało 10 tys. ludzi! I co roku jest ich coraz więcej: – Bo pokazujemy, że poznawanie historii może być świetną przygodą – mówi Wojciech Hernik. ■

Zdjęcia autorstwa Artura Jankowskiego ze stowarzyszenia „Czemu By Nie”

Album o wsi Krynickie

Ukazała się książka o wsi Krynickie autorstwa ks. dr. Adama Szota „U źródeł Krynicy... Wieś Krynickie i jej mieszkańcy”. To bogato ilustrowane album, który dodatkowo zawiera wykazy mieszkańców wsi. – Jest to swego rodzaju hołd wdzięczności „za dar życia” – zaznacza autor książki.

– Pomysł wydania książki narodził się cztery lata temu, gdy wieś Krynickie świętowała 500 lat istnienia. Nie wiedzieliśmy, jaką to ma mieć formę. Zaczęliśmy od profilu internetowego na Facebooku „Krynickie 500 lat” – mówi ks. Adam Szot. – Umieszczaliśmy tam archiwalne zdjęcia przekazywane przez mieszkańców wsi i ludzi związanych z tą miejscowością.

WYDOBYTE Z RODZINNYCH ALBUMÓW

W ciągu kilku miesięcy udało się zgromadzić setki fotografii wydobytych z rodzinnych albumów. Część z nich wykorzystano w książce.

– Kolejnym krokiem było przejście archiwaliów zgromadzonych w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku. Znalazłem wykazy mieszkańców wsi. Najstarszy datuje się na 1843 rok. Utrwaliliśmy w książce kilka tysięcy imion i nazwisk mieszkańców. W wykazach jest jeden problem. Prawie połowa mieszkańców nosi nazwisko Zadykovich – mówi ks. Adam Szot.

ALBUM SENTYMENTALNY

Zbierane od czterech lat fotografie, spisy ludności i krótkie historyczne informacje to cała zawartość tej książki, choć można ją lepiej określić jako wyjątkowy album. – Ma on charakter sentymentalny, traktuję go

trochę jako dług wdzięczności za życie i wychowanie moim rodzicom, dziadkom i pradziadkom – zaznacza ks. Adam Szot.

Książka jest raczej do oglądania niż do czytania. Ma 156 stron i zawiera około 200 zdjęć, w większości czarno-białych. Współczesne oblicze wsi zostało uwiecznione przez Tadeusza Dorożkę, fotografa z Cietuszek. Jego całostronicowe zdjęcia ukazują przede wszystkim domostwa, kapliczki i okolice wsi.

Zdjęcia są z różnych okazji. Wiele ukazuje życie religijne (śluby,



BIAŁYSTOK - SUPRAŚL											
Dni robocze od poniedziałku do piątku						Soboty			Niedziele i Święta		
04:05	05:15	05:40	06:05	06:30	07:00	04:40	06:20	07:35	05:20	06:45	08:00
07:30S	08:15	09:20	10:40*	11:40*	12:20	09:30	10:50	12:10	09:45	12:00	13:30
13:15	13:50S	14:40	15:15S	15:40	16:15	13:40	15:15	16:35	15:05	16:25	18:25
16:50S	17:30	18:30	19:30	20:20	21:20	18:25	19:40	21:00	19:40	21:00	
22:20											
SUPRAŚL - BIAŁYSTOK											
Dni robocze od poniedziałku do piątku						Soboty			Niedziele i Święta		
04:40	05:50	06:20	06:50	07:10	07:40	05:20	07:00	08:15	05:55	07:25	08:35
08:20S	08:55*	10:00	11:30	12:25	13:00	10:10	11:30	12:50	11:20	12:40	14:10
14:00	14:30S	15:30	15:55S	16:15	17:00	14:20	15:55	17:15	15:45	17:10	19:00
17:30S	18:10	19:10	20:10	21:00	22:00	19:00	20:20	21:45	20:20	21:45	
23:00											
OZNACZENIA KURSÓW											
b- nie kursuje w dniu 1.I, w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych i w dniu 25.XII											
d- nie kursuje w dniu 1.I, w pierwszy i drugi dzień Świąt Wielkanocnych oraz w dniach 25 i 26.XII											
S- kursuje w dni nauki szkolnej											
kursy oznaczone * kursują przez przystanek Supraśl Uzdrawisko											
rozkład ważny od 03.08.2020 roku											

pogrzeby, komunie, prymicje), osoby w mundurach, najmniej zaś jest ujęć z życia codziennego, czyli pracy na roli, w polu czy w najbliższym obejściu. – Wiadomo, że jeśli idziemy kopać ziemniaki, to nie bierzemy aparatu fotograficznego ze sobą – dodaje ks. Szot.

DO NABYCIA U SOŁTYSZA

Najstarsze zdjęcia dotyczą czasów carskich. Kilka fotografii pochodzi z 1920 roku i okresu międzywojennego oraz powojennego. Na fotografiach znajdziemy m. in. dzieci, młode kobiety i mężczyzn, uczniów z nieistniejącej już Szkoły Podstawowej w Krynickich, kolędników czy uczestników festynu ludowego, podczas którego rzucono chomątem. Najmniej fotografii odnosi się do współczesności.

Jedną z wielu ciekawostek tej wyjątkowej książki jest dokument niemiecki tzw. Personalausweis z czasów II wojny światowej, na którym widnieje pieczęć milicji obywatelskiej z 1945 roku. Wynika z niego, że po wojnie władza ludowa korzystała z tych samych dokumentów, które wydali niemieccy okupanci.

Publikacja jest do nabycia u sołtysa wsi Krynickie, a także na plebanii parafii katolickiej w Zabłudowie.



Uroczysta sesja na 30-lecie samorządu



XX sesja Rady Miejskiej w Michałowie w piątek, 31 lipca odbyła się w ramach obchodów 30-lecia samorządu terytorialnego. Były pamiątkowe gawerfony, statuetki „Michałowo uskrzydła”, pamiątkowa tablica, diamentowe serce dla burmistrza oraz Michałowskie Cegietki.

„Gmina Michałowo jest przykładem, jak zmieniły się na lepsze nasze małe społeczności, zarządzane przez samorządy” – napisał w liście do samorządu Michałowa wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski.

– Jesteśmy dziś gminą kreatywną, odważną, podejmującą wyzwania. Patrzymy do przodu, a nie za siebie. Dokonane to zostało wysiłkiem wielu naszych mieszkańców, a mogliśmy też liczyć na wielu przyjaciół – mówiła otwierając sesję przewodnicząca Rady Miasta Maria Ancipiuk.

Nagrody 30-lecia w postaci gawertonów oraz statuetek „Michałowo uskrzydła” zostały ustanowione decyzją prezydium Rady Miejskiej po konsultacjach z burmistrzem, pracownikami

jednostek gminy, radami rodziców placówek oświatowych oraz mieszkańców.

Gawerfony w kategorii Przyjaciel 30-lecia Gminy, gawerton w kategorii samorządowiec 30-lecia, za pracę na rzecz samorządu, za wkład w rozwój inwestycyjny, kulturę ochronę zdrowia, rozwój oświaty i sportu, rolnictwa – praktycznie w każdej dziedzinie wyłoniono kogoś godnego uhonorowania.

Pamiątkowe statuetki otrzymali również księża, którzy najdłużej byli proboszczami obu parafii – ks. mitrat Jan Jaroszuk i ks. Ryszard Paszkiewicz. Strażakami 30-lecia zostali Krzysztof Oczko i Waldemar Łuksza.

Pamiątkowe statuetki „Michałowo uskrzydła” trafiły do rąk wszystkich radnych miejskich i dwóch radnych

powiatowych, a także dyrektorów i kierowników podległych jednostek, kierowników referatów UM.

Samorząd postanowił też docenić uczniów za najlepsze wyniki w nauce i osiągnięte sukcesy. Statuetki i upominki otrzymali: Zuzanna Ancipiuk – najlepszy absolwent, za uzyskanie najwyższej średniej ocen 6,0 i zachowanie wzorowe oraz Radostaw Kaliszuk – największy sukces, za zdobycie tytułu trzykrotnego finalisty wojewódzkich konkursów przedmiotowych z matematyki i informatyki.

Investycją 30-lecia głosami mieszkańców (głosowanie odbywało się poprzez stronę internetową) została uznana Pływalnia „Na Fali”. Podczas sesji wręczono też 30 Michałowskich Cegietek nowym mieszkańcom Michałowa, którzy sprowadzili się do gminy i pobudowali domy.

– Radni postanowili uhonorować burmistrza Marka Nazarko, który niczym wielki budowniczy przekształcił wieś w miasto – mówiła Maria Ancipiuk i wręczyła burmistrzowi statuetkę „Diament Ziemi Michałowskiej”. Statuetka przedstawia serce, w którym jest diament, a symbolizuje zaangażowanie w sprawę Michałowa.

– Kończymy 30 lat i zaczynamy nowe 30 lat. Zaczynamy je naszą nową inicjatywą: projektem „Zamieszkać w Michałowie”, czyli dużym programem budowy mieszkań. Nowe mieszkania, to nowi mieszkańcy, a bez mieszkańców nie ma rozwoju gminy. I to będzie nasze wyzwanie na najbliższe lata – mówił burmistrz Marek Nazarko.

W drugiej części sesji radni udzielili burmistrzowi wotum zaufania, zatwierdzili sprawozdanie finansowe wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu gminy za 2019 r. oraz udzielili burmistrzowi absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy za 2019 r. ■



Wspomnienie zatopionego świata

Na terenie plaży w Bondarach stanie osiem piktogramowych map odtwarzających nieistniejące już wsie zatopione przez wody zbiornika Siemianówka. To jeden z elementów projektu Koła Gospodyń Wiejskich Sołectwa Bondary „Rudnia Projekt – Dziedzictwo zatopionych wsi”.

– O historii lokalnej warto mówić, pisać i tworzyć projekty, nie tylko po to, by wspominać dawne wydarzenia i chronić dziedzictwo konkretnej przestrzeni, ale przede wszystkim dlatego, by zbliżyć się do historii ludzi – podkreślają autorzy projektu Koło Gospodyń Wiejskich.

PROJEKT DLA PAMIĘCI

KGW Sołectwa Bondary otrzymało dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury na realizację zadania RUDNIA PROJEKT – DZIEDZICTWO ZATOPIONYCH WSI, dzięki któremu w Bondarach oraz na terenach linii brzegowej zbiornika Siemianówka w obrębie Gmin Michałowo i Narewka odbędzie się szereg wydarzeń aktywizujących lokalną społeczność. W tym wystawa map piktogramowych odtwarzających nieistniejące już wsie zatopione przez wody zbiornika.

– Żyjemy wśród tych ludzi, którzy kiedyś zamieszkiwali te wsie. Robimy to dla nich, bo często wspominają życie tam, tradycje, smaki. Zazwyczaj mówią o tym z tęsknotą. To ludzie w podeszłym wieku, jest ich coraz mniej, dlatego są bardzo podekscytowani, że młodsze pokolenia chcą pamiętać o tych miejscach – mówi Eugenia Bura, założycielka KGW Sołectwa Bondary.

MAPY NIEISTNIEJĄCYCH WSI

Mapy w symboliczny sposób pokazują umiejscowienie domów i innych obiektów charakterystycznych dla poszczególnych wsi. Przy odtwarzaniu planów nieistniejących wsi pomagali byli mieszkańcy i ich rodziny ze wsi: Rudnia, Garbary, Bołtryki, Budy, Stara Łuka oraz wysiedlonych kolonii: Bachury, Tarnopol i Siemianówka. Dzięki temu udało się też pozyskać wiele ciekawych informacji i wspomnień, które również będą znajdują

swoje miejsce na wystawie.

– Chcielibyśmy pokazać, że na historię naszych terenów składają się dzieje bardzo różne i zacierające się przestrzenie, które z upływem czasu tracą swoją tożsamość – podkreśla Maria Twarowska, koordynatorka zadania. – Stąd pomysł na projekt, którego głównym elementem będzie wystawa map piktogramowych nieistniejących już wsi: pięciu całych i trzech kolonii. Pozytywna reakcja, z jaką się spotkaliśmy ze strony lokalnego środowiska, które zaangażowało się w realizację projektu, udowadnia, że mała historia tego miejsca, zasługuje na naszą uwagę – dodaje.

Finał projektu odbędzie się 7-8 sierpnia podczas imprezy plenerowej w Bondarach. Organizatorzy przewidzieli wiele atrakcji

animacyjno-warsztatowych. Wśród nich m.in. uliczny warsztat muzyczny, warsztat filcowania czy kulinarny, koncerty oraz zabawę ludową. ■



Osiedle Bondary 2/12, 16-050 Michałowo
730780200 ✉ Bondary.kgw@gmail.com

7 sierpnia 2020 r. / Plaża Rudnia

godz. 11.00 – otwarcie wystawy plenerowej „Zatopione wsie”
godz. 12.00 – festiwal plażowy „Mapa na piasku. Rudnia Projekt”
godz. 16.00 – gra plenerowa „Od wioski do wioski” (start przy wieży widokowej)

8 sierpnia 2020 r.

godz. 10.00 – uliczny warsztat muzyczny „Śpiewaj duszo. Z korowodami, pieśniami i tańcami wokół jeziora Siemianowskiego”

(start korowodu Osiedle Bondary przez wieś Rybaki, plażę Rudnia, Juszkowy Gród, Bachury, Siemianówkę, Nową Łukę, finał na placu Zajazdu Carino)

Remiza OSP Bondary

godz. 11.00 – warsztat kulinarny „Tutejsze smaki i przysmaki”

Osiedle Bondary

(namiot na placu wspólnoty Bondary 2)

godz. 11.00 – warsztat filcowania wełny „Filcaki cudaki”
– warsztat tkania ze słomy „Słomą i nitką malowane”

Cerkiew Narodzenia NMP w Juszkowym Grodzie

godz. 11.30 – koncert pieśni religijnych

Siemianówka

godz. 15.00 – koncert pieśni obrzędowych z pokazem obrzędu Kust

plac Zajazdu Carino

godz. 18.00 – koncert ludowych pieśni i tańców oraz zabawa ludowa

* Zgłoszenia udziału: w festiwalu, grze plenerowej oraz warsztatach do 5 sierpnia 2020 r. Wejściówki na koncerty i zabawę ludową do odebrania w Gminnym Ośrodku Kultury w Michałowie, Gminnym Ośrodku Kultury w Narewce oraz siedzibie KGW Bondary

Prymackaja Biasieda – dziesiąta i wyjątkowa

Ciekawa propozycja dla wszystkich chcących poznać folklor pogranicza i jego różnorodność. To też gratka dla miłośników białoruskiej zabawy ludowej oraz smakoszy regionalnego jadła. W tym roku Prymackaja Biasieda zagrała już po raz dziesiąty, ale tym razem w wyjątkowej formule – na żywo, online i w strefach widza.





Prymackaja Biasieda od 10 lat pokazuje bogactwo kultury białoruskiej, a oprócz doskonałej zabawy, wydarzenie pomaga kultywować tradycje związane z regionalnym folklorem. Jak co roku Prymackaja Biasieda jest okazją do posłuchania najlepszych zespołów z Polski i Białorusi. W tym roku, ze względu na sytuację epidemiologiczną, formuła wydarzenia była wyjątkowa.

– Tegoroczna edycja była inna niż wszystkie dotychczasowe. I to nie tylko z tego powodu, że jest to dziesiąta edycja, ale i z powodu warunków związanych z pandemią koronawirusa. Musieliśmy zmienić formułę imprezy na online – wyjaśnia dyrektor

Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie Paweł Oziabło. – Koncert w całości był nagrywany w studiu GOK Records w Michałowie, transmitowany online przez kanał na Youtube. Z koncertu powstanie płyta Prymackaja Biasieda 2020, którą będziemy bezpłatnie rozdawać – dodaje.

Strefa centralna znajdowała się na placu przy restauracji GOSPODA w Michałowie. Miejsce było wyposażone w profesjonalny telebim i nagłośnienie, strefę gastronomiczną oraz wiele innych atrakcji. Jednak tegoroczna Prymackaja Biasieda zagrała nie tylko w Michałowie.

– W trosce o dobrą i bezpieczną zabawę koncert relacjonowaliśmy

także w strefach widza, w których mogło przebywać do 150 osób, rozlokowanych w gminie Michałowo, a także poza nią – mówi Paweł Oziabło, organizator wydarzenia, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie. Strefy widza powstały w Gródku, Narewce, Orli, Wasilkowie oraz w Wołkowysku na Białorusi.

W tym roku zagrali m.in.: Zorka, Prymaki, Piesniary, Wiesna, Maksim. Mimo ograniczeń Prymackaja Biasieda zapewniła doskonałą zabawę wszystkim lubiącym muzykę ludową i tradycje pogranicza. Pozostaje mieć nadzieję, że za rok wszyscy znów będą mogli biesiadować wspólnie.

Rzeźbienie – szkoła inna

Pod dłuższej przerwie spowodowanej pandemią 25 lipca br. ruszyła zabłudowska Szkoła Rzeźby. Te niesamowite zajęcia gromadzą dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Oprócz nauki rzeźbienia w drewnie i korze uczestnicy nawiązali bliskie relacje. – Panuje tam tak świetna atmosfera, że po prostu dostają kopniaka do życia – mówi Anna Ostapowicz, jedna z uczestniczek Szkoły Rzeźby.



Włodzimierz Naumiuk twórca i mistrz zabłudowskiej Szkoły Rzeźby



Adolf Gryko w swojej pracowni

Szkoła działa w Zabłudowie już od ponad 23 lat i wciąż gromadzi artystów amatorów. Przez 20 lat prowadził ją Włodzimierz Naumiuk, słynny rzeźbiarz ludowy z Kaniuk w gminie Zabłudów. To on przekazał wielu swoje umiejętności i wiedzę z zakresu rzeźbienia. Kto zetknął się z mistrzem, pamięta go jako niezwykle sympatycznego i miłego człowieka. Włodzimierz Naumiuk zaznacza, że Szkoła Rzeźby powstała dzięki uporowi Jana Leończuka, ówczesnego radnego gminy Zabłudów i znanego literata. Od trzech lat „Nasz Pan” – takim określeniem uczniowie nazywali Naumiuka – nie prowadzi już zajęć. Stan zdrowia mu nie pozwala. Rolę lidera szkoły przejęła jego uczennica Monika Jasiukiewicz, która jest w niej od samego początku.

PIERWSZE BYŁY PTASZKI

– Moja przygoda z rzeźbą rozpoczęła się, gdy miałam 15 lat i byłam w ósmej klasie podstawówki. Zobaczyłam ogłoszenie, że powstaje Szkoła Rzeźby w Zabłudowie. Na pierwszym spotkaniu było bardzo dużo dzieci. Wśród nich i ja. Tak to mnie wciągnęło, że uczestniczę w niej już grubo ponad dwadzieścia lat – mówi dziś Monika Jasiukiewicz.

Naukę w szkole rzeźby rozpoczęła od robienia ptaszek. Bardzo długo je rzeźbiła. Do tego stopnia, że znużyły się jej, lecz nie miała odwagi o tym powiedzieć mistrzowi. Początki nie były łatwe. Wstydziła się nawet mówić o tym swoim koleżankom, lecz bardzo uwielbiała to robić.

– Były takie soboty, że mieliśmy zajęcia lekcyjne w szkole. W takie dni zawsze wybierałam Szkołę Rzeźby. Była ona i jest bardzo ważna w moim życiu – zaznacza Monika Jasiukiewicz. – Pamiętam, jak podczas zajęć złamał mi się nożyk. Rozpłakałam się, a wtedy nasz pan ofiarował mi jeden ze swojej kolekcji. Mam go do tej pory. Mistrz uczył nas, aby szanować narzędzia i nie kłaść ich byle gdzie. „Nie wyobrażam sobie, żeby mój nóż upadł” – mówił, a jego słowa były dla nas święte. Nauczył nas szacunku do ludzi, do przyrody, do samego

niż wszystkie



Zajęcia w Szkole Rzeźby



siebie. Ma w sobie niesamowitą charyzmę. Potrafił przyciągnąć dzieci, które na dodatek słuchały go uważnie. Od razu wzbudzał szacunek.

Dzieci tak lubiły „Naszego Pana”, że czekały na niego na przystanku autobusowym i to w sobotę o godz. 7 rano. Szkoła Rzeźby często nie kończyła się w wyznaczonym czasie, przedłużała się o godzinę czy dwie. Autobus do Kaniuk odjeżdżał bez mistrza. On sam wielokrotnie musiał piechotą wracać cztery kilometry z Rybot do swoich Kaniuk.

PRZESYMPATYCZNA ATMOSFERA

– Od wielu lat słyszałam, że w naszej gminie mieszka Włodzimierz Naumiuk, słynny rzeźbiarz ludowy. Bardzo pragnęłam z nim się spotkać, lecz

brakowało mi odwagi – mówi Anna Ostapowicz, emerytka z Zabłudowa. – W marcu 2011 roku odbywała się wystawa jego dzieł w Centrum Zamenhofa w Białymstoku. Wybrałam się na nią z moją koleżanką. Byłam bardzo oczarowana pracami pana Włodzimierza. Po miesiącu dowiedzieliśmy, że w tym samym miejscu odbędą się warsztaty rzeźbiarskie, które poprowadzi mistrz z Kaniuk. Szybko się na nie zapisałam i wzięłam w nich udział. Miałam okazję zobaczyć mistrza, jak z kawałka drewna tworzy wspaniałe dzieła. Na warsztatach wywiązała się rozmowa. Okazał się miłym, przyjaznym i życzliwym człowiekiem. Gdy się dowiedział, że jestem z Zabłudowa, zaprosił mnie do Szkoły Rzeźby. Poszłam na pierwsze zajęcia.

Krępowatałam się bardzo. Pan Naumiuk umiał wytworzyć taką atmosferę, że wszyscy czuli się równi, czy to było małe dziecko, czy starsza osoba. Tak dobrze się tam poczułam, że uczestniczę w niej do dzisiaj. Miałam jedną, dwumiesięczną przerwę. Jednak tak mi brakowało tych zajęć, że musiałam tam wrócić. Pomimo że pan Włodzimierz nie prowadzi już zajęć, dalej jest tam przesympatyczna atmosfera.

UCZYMY SIĘ OD SIEBIE

Kolejny uczestnik Szkoły Rzeźby to Adolf Gryko, emeryt z Kowalowiec, wsi nieopodal Zabłudowa: – Chętnie biorę udział w zajęciach, ponieważ stynam się z ludźmi i nabywam doświadczenia. *(ciąg dalszy na stronie 20)*

Rzeźbienie – szkoła inna niż wszystkie (c.d.)

Każdy z nas specjalizuje się w swojej rzeźbie, jeden drugiego podpatruje, uczymy się od siebie – wyjaśnia Adolf Gryko. – Co ważne wesoło spędzam swój wolny czas. Co tydzień z utęsknieniem czekam na sobotę, aby się spotkać.

Do Szkoły Rzeźby wybierał się długo. Pracował zawodowo i zawsze brakowało mu czasu. Teraz jako emeryt ma więcej wolnego i dlatego można go spotkać na zajęciach.

– Lubię rzeźbić ptaki, kwiaty, chętnie strugam nowe rzeczy. Wystarczy mi zdjęcie i biorę się do pracy. Dzięki Szkole Rzeźby nauczyłem się ostrzyć narzędzia. Przy pomocy filcu i drobniotki papieru ściernego obecnie nie mam z tym problemu. Nauczyła mnie tego nasza instruktorka Monika Jasiukiewicz – wyjaśnia Adolf Gryko.

Warto zaznaczyć, że przy rzeźbieniu najważniejszy jest nóż, dobrze naostrzony.

Zanim Adolf Gryko trafił do zajęcia rzeźbiarskie, przepracował 43 lata w zawodzie hydraulika. Zawodowo nigdy nie miał do czynienia z drewnem. Amatorsko w domu robił huśtawki i ławki.

KRZEWIENIE KULTURY LUDOWEJ JEST WAŻNE

– Obserwując naszą Szkołę Rzeźby, od lat widzę jak różnorodna wiekowo jest ta grupa. Od seniorów po ludzi w średnim wieku, młodzież aż po dzieci z pierwszych klas podstawówki – opowiada Cecylia Halicka, dyrektor Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury

w Zabłudowie. – Naszym założeniem jest krzewienie kultury i rzeźby ludowej oraz przekazywanie jej kolejnym pokoleniom. Szkoła Rzeźby to jedno z niewielu kół, które kładą duży nacisk na ludowość. Niewiele mamy takich zajęć. A dla nas to jest bardzo istotne.

Cecylia Halicka cieszy się, że udało się kontynuować zajęcia szkółki, pomimo rezygnacji Włodzimierza Naumiuka. Jego uczennica Monika Jasiukiewicz godnie zastąpiła mistrza i udaje jej się z powodzeniem prowadzić zajęcia rzeźbiarskie.

Oprócz zajęć plastycznych Szkoła Rzeźby jest to jedno z najdłuższych funkcjonujących kół w zabłudowskim ośrodku kultury. ■

Na zdjęciach rzeźby Anny Ostapowicz i Adolfa Gryko



Seans pod chmurką w Michałowie



Piątkowy wieczór 17 lipca w Pracowni Filmu, Dźwięku i Fotografii Niezbudka w Michałowie upłynął pod znakiem pierwszego plenerowego pokazu filmowego z cyklu „Kino pod chmurką”. Początkowo miało to być wydarzenie jednorazowe, ale zainteresowanie i reakcje widowni, a także oczekiwania mieszkańców miasta wpłynęły na zmianę decyzji i takich wieczorów z filmem ma być więcej.

Chętnych widzów nie przstraszyły nawet ostrzeżenia burzowe. Dopisała pogoda, a projekcja filmu zgromadziła liczną publiczność na kocykach, leżakach i krzesłach. Chłód wieczoru rozgrzały rytmy piosenek śpiewanych z zespołem Prymaki oraz gorące kiełbaski. Gdy już zapadł zmierzch, mieszkańcy gminy Michałowo oraz turyści wspólnie obejrzeni film.

Na pierwszy seans pod chmurką wybrano produkcję dokumentalną

Katarzyny Trzaski z 2019 roku „Wieś pływających krów”. Opowieść dzieje się w niedalekiej wsi Podozierany, do której udaje się troje młodych berlińczyków ze wspólnoty Spirit Center, dbającej o duchowy rozwój swoich członków za pomocą jogi, medytacji, szamańskich rytuałów czy lekcji przetrwania w lesie. Jak na prawdziwych pielgrzymów przystało, Ellen, Mario i Jon jadą aż pod granicę Polski z Białorusią, jak do Ziemi Obiecanej, gdzie

od miejscowego gospodarza, Stanisława, wynajmują stuletni drewniany dom. Pan Stanisław, wyjątkowo ciepła i barwna postać, przyjmuje podróżników i wprowadza w codzienność życia na podlaskiej wsi.

Sceny do filmu kręcono m.in. we wsi Podozierany, Jałowce i Brzostowie, a także w Berlinie i Brandenburgii.

Film wzbudził wiele emocji na zgromadzonej w PFDF widowni. Był śmiech, zdziwienie, ale też refleksja i zaduma. Co jednak najważniejsze, to fakt, że mieszkańcy gminy spędzili ten czas wspólnie, doskonale się bawiąc. W przygotowaniu są kolejne spotkania plenerowe z kinem. Informacje i zapowiedzi dostępne są na stronie www.pracownia.michalowo.eu. ■

Zdjęcia: PFDF Michałowo



Wybrali wieś... I to był dobry wybór



Dwa lata temu sprzedali mieszkanie w Białymstoku i przenieśli się na wieś. Kupili drewniany dom z dużą działką w Sieśkach w gminie Zabłudów. Kolejnym krokiem były przenosiny do Zabłudowa firmy, którą Katarzyna Harasim prowadzi. – Po dwóch latach życia na wsi uważam, że to była mądra decyzja – mówi dziś mieszkanka Sieiek.

– Przez 18 lat mieszkałam w bloku w Białymstoku. Moim marzeniem była wieś. Chciałam zamieszkać w małym domu wśród przyrody i innych mieszkańców. Nie chciałam żyć gdzieś na kolonii, ale wśród ludzi – mówi

Katarzyna Harasim. – Teraz z perspektywy dwóch lat życia na wsi, nigdy nie wróciłabym do bloku. Całe dotychczasowe życie byłam przyzwyczajona do bycia w mieście. Nie wiedziałam, co to jest mieszkanie na wsi. Od dwóch

lat mieszkam w drewnianym domku w Sieśkach, niecałe 6 km od Zabłudowa i chcę, aby tak pozostało.

NIE TYLKO WAKACJE NA WSI

Katarzyna Harasim w młodości zawsze na wakacje jeździła na wieś. Kochała tam bywać. Uważa, że były to jej najlepsze dni wakacji w życiu.

Nie planowała kupna domu w gminie Zabłudów. Jak sama mówi – to czysty przypadek. Został wystawiony na sprzedaż ładny domek w atrakcyjnej cenie. Kupili go i w ciągu miesiąca się przeprowadzili. Dom nie jest duży, ma około 120 metrów kwadratowych, za to usytuowany na sporej działce o powierzchni 3000 metrów kwadratowych.

– Jak rozpoczęła się pandemia, to bardzo cieszyłam się, że tam mieszkam. Wychodzę na podwórko i czuję wolność. Szczególnie moje koleżanki zazdrościły mi tego. Dzieci mają naprawdę dużo miejsca do zabawy. Gdy mieszkaliśmy w bloku, mój starszy syn często prosił o tablet. Teraz woli rowerem pojeździć po wsi. Dzieci bardzo ucieszyły się, że przenieśliśmy się. Wiosną to szczególnie odczuły.

PRACOWNIA ARCHITEKTURY I GRAFIKI

projekty budowlane do pozwolenia na budowę
inventaryzacje stanu istniejącego
rozbudowy, przebudowy, nadbudowy
budynki gospodarcze, garaże, wiaty,
budynki mieszkalne, usługowe
zgłoszenia, doradztwo, pomoc w formalnościach

16-050 Michałowo, Plac 11 listopada 15 tel. 504 99 25 18

ZAPRASZAMY CODZIENNIE 8.00 - 16.00 ; SOBÓTY 9.00 - 12.00

www.pracowniaarchitektury.com

Sano GRÓDEK
Żywnie zwierząt
Zdrowie i zysk



OFERUJE W PROMOCYJNEJ CENIE:

- FOLIE DO BEL I TUNELI
- ZAKISZACZE I KONSERWANTY
- PROTAMILK I LACTOME
- MLEKO DLA CIELĄT - WSZYSTKIE RODZAJE
- MIESZANKI DLA KURCZĄT I INNYCH

PONADTO POLECAM:

- PREPARATY P. KLESZCZOM DLA PSÓW I KOTÓW
- KARMY DLA PSÓW I KOTÓW
- INNE AKCESORIA WET-ZOOTECHNICZNE
- ORAZ FACHOWE DORADZTWO!

**DOSTAWA NA TELEFON (GRATIS!)
PRZY STAŁYCH I WIĘKSZYCH ZAKUPACH GRATIS!**

UWAGA! RABAT SPECJALNY 20%
NA PREPARATY DO ZAKISZANIA
I FOLIE GOSPODARCZE!



ZAPRASZAMY
UL. CHODKIEWICZÓW 43
TEL. 85 718 01 48, 608 389 940

Teraz całe dni spędzają na podwórku – mówi mieszkanka Siesiek.

Przenieśli się zimą, to nie mieli częstych kontaktów z sąsiadami. – Myślę, że sąsiedzi podchodzili do nas z rezerwą. Jednak wiosną, gdy zaczęli-

ŚWIEŻE POWIETRZE BEZ OGRANICZEŃ

– Jeśli chodzi o różnice życia w mieście i na wsi, to po dwóch latach w Sieśkach mam większy kontakt z ludźmi.



śmy spacerować i poznawać najbliższą okolicę, szybko nawiązaliśmy dobre relacje z sąsiadami – wspomina Katarzyna Harasim.

Znajomi odradzali im życie na wsi. Uważali, że brakuje tam zajęć dodatkowych dla dzieci. Zorientowała się, że nie jest z tym źle. Są w Zabłudowie zapasy, piłka nożna, szachy. Funkcjonuje szkoła języków obcych. Na basen do Michałowa też nie jest daleko i nie ma tam kolejek.

Ponadto mieszkają tam sympatyczni i życzliwi ludzie. Nie pamiętam w Białymstoku, żeby mój mały syn przytulał się do jakiejś sąsiadki, a tu takie sytuacje się zdarzają – zaznacza Katarzyna Harasim. – W Sieśkach mam większe poczucie bezpieczeństwa. Jak wyjeżdżam do pracy, to wiem, że ktoś dobrym okiem zerknie na mój dom. W bloku znałam sąsiadów wiele lat, lecz nie miałem z nimi bliskiego kontaktu.

Ogromną różnicą jest również cisza,

jaka panuje na wsi oraz świeże powietrze bez ograniczeń. Jej mąż czasami narzeka, że nie słyszy sygnatu karetki, ponieważ mieszkali w Białymstoku blisko ul. Pogodnej, gdzie stacjonuje jedna z nich.

– Atutem życia na wsi jest to, że mogę wyjść na podwórko z kubkiem kawy i napić się jej w spokoju, nawet zimą. Psychika mi tam odpoczywa. Wiem, że mam wreszcie przestrzeń. I, co jest bardzo ważne, mamy własne warzywa i owoce. A od sąsiadów mogę przynieść świeże jajka – wyjaśnia mieszkanka Siesiek.

BIZNES PRZENIEŚLI DO ZABŁUDOWA

Podczas tegorocznego, długiego, majowego weekendu przenieśli swój biznes motoryzacyjny do Zabłudowa. Wynajęli pomieszczenie po sklepie przemysłowym i tam się ulokowali. Zajmują się sprzedażą akcesoriów samochodowych dla klientów hurtowych. Pod koniec sierpnia planują otworzyć sklep motoryzacyjny dla klientów detalicznych.

Od 2008 roku Katarzyna Harasim prowadzi swój biznes. Mąż ją wspiera. Jest handlowcem i rozwozi towar po całej Polsce. Czasami swoją żonę nazywa szefową.

Od września ich 7-letni syn Nikodem idzie do pierwszej klasy szkoły podstawowej w Zabłudowie, a młodszy Ignacy do przedszkolnej grupy 3-latków. ■

PAN GROOMER



**KOMPLEKSOWA PIELĘGNACJA
I STRYZENIE PSÓW**

ul. Grochowa 2, lok. 3u
15-423 Białystok

795 023 135

**BIURO RACHUNKOWE
OMEGA Sp. z o.o.**



Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Plac 11 Listopada 15
15-050 Michałowo
tel. 85/ 663 10 16
omegabiuro@wp.pl

Tyle do odkrycia...

Wśród leśnych atrakcji i zabytków przygranicza

Jest coś magicznego i urzekającego w lasach Puszczy Knyszyńskiej. Cisza, spokój i cuda natury, których nie da się nie docenić. Wiele z tych miejsc znajduje się na terenie gminy Gródek, której wielokulturowy, przygraniczny charakter idealnie współgra z dzikością przyrody. Jest tu tyle do odkrycia...

Zachodnia część gminy Gródek znajduje się w obrębie Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej. Przyroda ma tu w zanadrzu wiele atrakcji. Jedną z nich jest **Rozlewisko Sianożątka**, które zachwyca o każdej porze roku. Po wejściu na niewielki pomost znajdujemy się nagle w innej krainie, słysząc tu jedynie żaby, śpiew ptaków i szum lasu...

Po kilkukilometrowym spacerze leśną ścieżką można dotrzeć do **Zalewu Wyżary**. To miejsce stworzone przez człowieka ponad 40 lat temu. Tuż obok zbiornika biegnie Szlak Powstania Styczniowego. Spacer przez bagna możliwy jest dzięki dwóm kładkom biegnącym wprost do Leśnej Galerii. To piękny finał leśnego zwiedzania. **Gródek** to jedna z najstarszych osad

dzisiejszej Białostoczczyzny. Jej początki sięgają co najmniej XII wieku. Rozkwit miasteczko zawdzięcza Aleksandrowi Chodkiewiczowi, który uczynił Gródek swoją główną rezydencją. Wzniósł tu wówczas drewniany zamek oraz cerkiew św. Jana Teologa. Dziś na próżno szukać w Gródku gwaru i pośpiechu. Widać za to przenikające się od wieków wyznania, tradycje i język.

– Gródek to przepiękna wielokulturowa miejscowość, o pięknej tradycji. Gródek istnieje już ponad 520 lat. A cała gmina ma wiele naturalnych walorów, przede wszystkim piękne tereny. Warto też śledzić wydarzenia



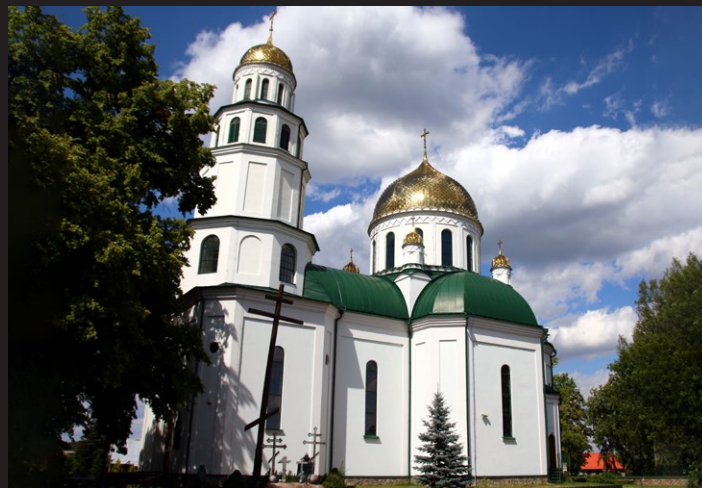
Rozlewisko Sianożątka



Zalew Wyżary



Leśna galeria



Cerkiew w Gródku



organizowane np. przez Gminne Centrum Kultury w Gródku, bo staramy się czerpać jak najwięcej z tej wielokulturowości – mówi Magdalena Łotysz, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku.

W Gródku dziś także można usłyszeć tę specyficzną gwarę – mieszkankę języka polskiego, rosyjskiego i białoruskiego. To przenikanie się kultur widać

także w architekturze wsi w gminie Gródek. Drewniane domy, ozdobne okiennice i charakterystyczny układ domów – powinien zobaczyć je każdy turysta.

Warto odwiedzić **Królowy Most**, znany nie tylko z filmowej trylogii Jacka Bromskiego „U Pana Boga...”, ale też z najstarszego zabytku w gminie Gródek – katolickiej kaplicy św. Anny. Gminę można zwiedzać zarówno

pieszo, samochodem, jak i z perspektywy roweru dzięki biegnącemu tu szlakowi Green Velo.

– Zapraszam tu również turystów, którzy nie mają pomysłu jak się do nas dostać. Jest weekendowy pociąg do Walił Stacji. Czekamy tam na turystów, można spakować rower i przyjechać do nas spędzić wolny dzień – zachęca Magdalena Łotysz. ■



Królowy Most, kaplica św. Anny

Tyle do odkrycia...

Szlakiem lokalnych wyrobów, zabytkowych ruin i wielkiej wody

Czy odkryłeś już wszystkie magiczne miejsca w naszym regionie? Gdzie znajdziesz spokój i wytchnienie od codziennych obowiązków? Podpowiadamy, gdzie spędzić letni weekend, poznając przy tym historię i magię miejsc, które są na wyciągnięcie ręki.

Jedno z największych sztucznych jezior w Polsce, Obszar Chronionego Krajobrazu „Dolina Narwi”, zabytki, ukryte w lasach jeziora i niespieszny klimat małych, ale uroczych miejscowości. Gmina Michałowo – jest tu **TYLE DO ODKRYCIA**.

WYPOCZYNEK NAD JEZIOREM

Pobyt nad Jeziorem Siemianowskim,

zwanym Zalewem Siemianówka to obowiązkowy punkt wizyty w gminie Michałowo. Jego ciekawa i dość burzliwa historia związana z wyludnieniem pięciu wsi jest symbolem zawitych planów socjalnych lat 70. XX wieku. Turysta, który szuka kontaktu z naturą z dala od komercji, znajdzie tu wszystko: punkty widokowe (wieża widokowa i wiata ogniskowa we wsi Kruhlik, wieża widokowa w okolicy wsi Siemianówka,

wieża widokowa Maruszka), plaże i pola biwakowe. Płaskonos, wodniczka czy biegus, to tylko niektóre z rzadko spotykanych, a obecnych tu gatunków ptaków, które cieszą niejednego obserwatora przyrody. Jezioro Siemianowskie to też raj dla wędkarzy. Z kolei spragnieni nieco większej dawki adrenaliny mogą wynająć motorówkę, by przepłynąć jezioro wzdłuż i wszerz.

Objazdzając gminę Michałowo, warto zrobić kilka przystanków. Przydrożne cerkwie (m.in. cerkiew pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jałównce, cerkiew w Juszkwym Grodzie, cerkiew w Topolanach czy cerkiew pw. Świętego



Plaża w Rudni z punktem widokowym fot. Urząd Gminy w Michałowie



Cerkiew w Juszkwym Grodzie fot. Urząd Gminy w Michałowie



Ruiny kościoła w Jałównce fot. Urząd Gminy w Michałowie



Cerkiew w Nowej Woli fot. Urząd Gminy w Michałowie

Jana Chrzyciela w Nowej Woli), ruiny kościoła w Jałówce czy pałacu hrabiny Olizarowej w Hieronimowie to symbole spotykających się tu wielu kultur i wyznań.

WYJĄTKOWA GALERIA Z UNIKATOWYMI ZBIORAMI

W stolicy gminy – Michałowie, w niepozornym zabytkowym budynku znajduje się unikatowy w skali kraju zbiór filmów i starych fotografii, który niczym wehikuł zabiera odwiedzających w podróż w czasie. Pracownia Filmu, Dźwięku i Fotografii Niezbudka to jedyna w swoim rodzaju galeria ze zbiorami liczącymi blisko 30 tys. zdjęć, pocztówek i grafik ukazujących życie mieszkańców przedwojennej Polski. Prawdziwą gratką dla miłośników historii okaże się niezwykła kolekcja fotografii z okresu II wojny światowej, wykonanych przez niemieckich żołnierzy na terenach polskich.

– To miejsce unikatowe, bo łączy w sobie dwie funkcje. Z jednej strony galerię z niezwykłymi zbiorami, gdzie

najstarsza z fotografii pochodzi z 1900 roku, a treść każdej z wypisanych pocztówek można przeczytać, co jest ciekawe z punktu kaligraficznego i historycznego. Z drugiej strony zajmujemy się organizacją działań kulturalnych i edukacyjnych integrujących kulturę pogranicza – mówi Paweł Oziabło, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie.

PROMOWAĆ I CHRONIĆ LOKALNY PRODUKT

Niedaleko Michałowa leży niewielka, otulona przez Puszcę Knyszyńską wieś Sokole. Czas płynie tu zdecydowanie wolniej, szczególnie w miejscu, które wręcz stara się go zatrzymać, chroniąc od zapomnienia lokalne dobro. Centrum Produktu Lokalnego to instytucja, której głównym celem jest promowanie i rozpowszechnianie rzemiosła oraz tytułowego produktu lokalnego. Organizowane tu imprezy czy działania edukacyjne mają pokazywać i promować lokalne tradycje.

– Staramy się pokazać i promować

jak najwięcej. Takimi produktami lokalnymi są zarówno produkty i specjalności kulinarne, jak również rzemiosło, które jest naszą najmocniejszą stroną. Organizujemy liczne warsztaty, w których można wziąć udział, ale też staramy się promować lokalnych twórców – mówi Natalia Węclik-Olszewska z GOK w Michałowie.

Miejsce warto odwiedzić także ze względu na budynek, w którym mieści się CPL. To zabytek z lat 30. XX wieku, wybudowany przez mieszkańców jako Dom Ludowy. Tę funkcję pełni do dziś, bo dzięki swojej działalności przyciąga mieszkańców wsi. ■

Tyle do odkrycia – to cykl programów video emitowanych na portalu internetowym **Bia24.pl**. Można oglądać, ale można też przeczytać – bo warto wiedzieć, gdzie pojechać i co zwiedzić. Autorami programu są Agata Sakowicz i Karol Zalewski.



Ruiny pałacu w Hieronimowie

fot. Bia24



Pracownia Filmu, Dźwięku i Fotografii w Michałowie

fot. Bia24



Centrum Produktu Lokalnego w Sokolu

fot. Bia24



Pracownia Filmu, Dźwięku i Fotografii w Michałowie

fot. Bia24



Jerzy Kalina, 53 lata, publicysta, reżyser filmów dokumentalnych, od 27 lat związany z Telewizją Polską. Kierownik redakcji zamiejscowej Bielsat TV w Białymstoku. Autor ponad stu reportaży i filmów dokumentalnych zrealizowanych w kilkunastu krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Basowiszczca: 30 lat śpiewania o wolności

To pierwszy lipiec od 30 lat, kiedy na polanie Boryk w Gródku nie słyhać Festiwalu Muzyki Młodej Białorusi „Basowiszczca”. Jego bogatą historię opowiada film dokumentalny zatytułowany właśnie „Basowiszczca”. O procesie tworzenia filmu, godzinach spędzonych na oglądaniu archiwalnych nagrań i powodach końca festiwalu rozmawiamy z reżyserem Jerzym Kaliną.

Czy Basowiszczca to był również pana festiwal? Jako uczestnika, fana muzyki rockowej?

Jerzy Kalina: – Hm, raczej nie jestem fanem mocnego rocka. Szczerze mówiąc, nigdy szczególnie nie wielbiłem tego dudnienia, kiedy w Gródku aż trzęsa się ziemia i mocniej biło serce. Bardziej z sympatii do muzyki rockowej jeździły tam po latach moje dzieci, które w pewnym momencie były również organizatorami festiwalu.

Ale mimo to był pan na prawie wszystkich Basach.

– To fakt, byłem na ponad dwudziestu edycjach, przede wszystkim jako dziennikarz Telewizji Polskiej oddziału w Białymstoku. Ale na pierwszym festiwalu nie byłem. To było 15 lipca 1990 roku, pamiętam dokładnie, bo akurat tego dnia brałem ślub, w związku tym wybrałem ślub niż udział w festiwalu.

Mimo to można powiedzieć, że Basy przyszły do pana.

– Tak było. Basowiszczca organizowali moi przyjaciele, wtedy jeszcze wszyscy byliśmy studentami, czegoś chcącymi od życia. Pochodzę ze wsi Koszele w gminie Orla, tam też miałem wesele i pamiętam, że po zakończeniu festiwalu jego uczestnicy i twórcy przyjechali do mnie kilkoma samochodami na zabawę. Przyjechał też znany białoruski bard Siarżuk Sokatau-Wojusz i można powiedzieć, że grał „do kotleta” na moim weselu (śmiech). Chcąc nie chcąc byłem więc

związany z tym festiwalem, tak jak większość Białorusinów z Podlasia, szczególnie tych młodych, którzy w muzyce rockowej, w festiwalu Basowiszczca szukali alternatywy dla wiejskiej kultury białoruskiej. Kiedy poszliśmy na studia do Białegostoku, Warszawy, Lublina czy Gdańska, przyjazd na festiwal był dla nas oczywisty. Szukaliśmy czegoś nowego, trochę się buntowaliśmy, a muzyka rockowa od zawsze była symbolem buntu.

Zostańmy jeszcze na chwilę przy tej zawodowej kwestii, bo to nie jest pana pierwszy film o Basowiszczcu, o muzyce wolności.

– Tak, rzeczywiście w 1996 roku popełniliśmy z Gienkiem Wappą, obecnym prezesem Radia Racja, na ten temat pierwszy reportaż, wtedy jeszcze w ramach magazynu „Telewizyjny Kurier Kresowy” produkcji Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego TVP. Ukazał się na antenie pierwszego programu telewizji. Teraz kiedy każdy ma tysiąc kanałów w telewizorze, nikt by tego pewnie nie zauważył. Ale wtedy... ten materiał początkujących dziennikarzy, o białoruskim festiwalu rockowym organizowanym przez młodych studentów, to było dla nas wszystkich duże wydarzenie... To było COŚ.

Pana najnowszy film „Basowiszczca” pokazuje 30-letnią historię festiwalu. Miał pan sporo materiału do obejrzenia.

– Oj tak, zebrałem do montażu filmu



około 100 godzin nagrań. Przynajmniej z oddziału TVP w Białymstoku, potem z Bielsatu, ale też ściągnąłem inne audycje i reportaże, które na ten temat się ukazały. Między innymi kiedyś w TVP był cykl „Etniczne Klimaty”, który prowadził Brian Scott, a reżyserem był mój przyjaciel Waldemar Janda. Jedno z wydań było realizowane na Basowiszczcu, gdzie Brian Scott na swój, powiedzmy, specyficzny sposób pokazywał to zjawisko publiczności w całej Polsce. Zadawał wtedy pytania, które strasznie mnie śmieszyły, na przykład „Dlaczego przyjechałeś na ten festiwal?”. Wtedy wydawało mi się to oczywiste, my widzieliśmy ideę, ale teraz rozumiem, że ludzie

w Polsce, po prostu czegoś się w ten sposób dowiadywali. Dziś bardzo cenię Briana i nadal się przyjaźnimy.

Pierwsze nagrania pochodziły jeszcze z kaset VHS nagrywanych przez samych uczestników.

– To prawda, z pierwszych lat festiwalu zachowało się wiele kaset. Organizatorzy wynajmowali wówczas operatorów na co dzień filmujących wesela. Z kolei ostatni festiwal w 2019 roku nagrywałem już pod kątem tego filmu, a część muzyków i pierwszych organizatorów była nagrywana na Białorusi. W sumie zgromadziliśmy 130 godzin materiału, to jest bardzo, bardzo dużo.



Kadr z filmu „Basowiszczka”

Do tej pory najwięcej materiału zgromadziłem do filmu o archimandrycie Gabrieli – dla porównania – około 35 godzin. Muszę przyznać, że teraz te 130

godzin przerosło możliwości recepcyjne mojego mózgu. Zapamiętanie tych obrazów, rozpisanie materiału, kojarzenie wypowiedzi to była wielka trudność – mentalna, intelektualna, ale nieraz i fizyczna.

To faktycznie bardzo dużo. Więc to było raczej wyzwanie, czy może też trochę taka podróż sentymentalna?

– No właśnie to zaskakujące, ale ja się wciągnąłem w to. Najpierw nie chciałem tego filmu sam robić, ale namówiła mnie do tego Agnieszka Romaszewska, dyrektor Telewizji Bielsat. To miało być uczczenie tych 30 lat. I po pewnym czasie, oglądając te wszystkie nagrania, faktycznie mnie to wciągnęło. Znam większość tych ludzi, to moi przyjaciele. A 30 lat to jest szmat czasu, półtora pokolenia. To było ciekawe nawet zobaczyć, jak ci ludzie się zmienili. Ja przez 30 lat w ogóle się fizycznie nie zmieniłem, ale niektórzy się trochę posunęli (śmiech).

Ciekawe w filmie jest to, że nie narzuca pan konkretnego sposobu postrzegania festiwalu. Z jednej strony widzimy ten wymiar patriotyczny, ideowy, a z drugiej po mamy prostu młodych ludzi, którzy chcieli się bawić, najeść bigosu i napić spirytusu w rzece.

– Nie było jednego Basowiszczka. W ciągu 30 lat bardzo wiele się zmieniło, jeżeli chodzi o politykę, sprawy społeczne czy kulturalne. Głównie w Polsce, bo na Białorusi niestety niewiele się zmieniło. W ciągu tych wszystkich lat organizatorami było co najmniej dziesięć zmian studentów. Festiwal ewoluował od takiego zrywu

patriotycznego, bo należy pamiętać, że pierwsze Basowiszczka to początek demokratycznych przemian w Polsce, ale też początek Niezależnej Republiki Białorusi. Później nastąpił regres polityczny na Białorusi i to się odbijało na festiwalu, bo pojawiały się takie hasła jak „Precz z Łukaszenką”, teksty utworów też były mocniejsze. Kiedy to minęło, kolejni organizatorzy szukali pomysłów na festiwal. Zaczęto organizować rozmowy o kulturze, spotkania z artystami, tworzenie murali. Ale ten wymiar zabawy był zawsze widoczny, bo młodzi ludzie po prostu chcą się bawić. I ja jako historyk z wykształcenia, chciałem tę historię festiwalu pokazać, na różnych płaszczyznach.

Porusza pan też wątek zakończenia festiwalu. Rozmówcy podają kilka powodów: brak określonej grupy organizatorów, powielanie tych samych błędów, problemy finansowe, ale nie pada jednoznaczna odpowiedź, co było głównym powodem. To celowy zabieg, takie niedopowiedzenie? Czy może pan również nie usłyszał jednoznacznej odpowiedzi?

– Zadaniem dokumentalisty nie jest powiedzenie czegoś wprost, np. dlaczego ten festiwal się zakończył. Moim zadaniem jest oddanie głosu ludziom, którzy brali w tym udział. Myślę, że co najmniej od 20 lat tam pojawiało się pytanie, czy nadal spontanicznie mają robić to studenci, czy jednak powinna nastąpić jakaś profesjonalizacja. Niektórzy tego oczekiwali, że to będzie szło w profesjonalnym kierunku, z lepszym zapleczem organizacyjnym i finansowym.

(ciąg dalszy na stronie 30)

Kino plenerowe z dawką wspomnień

18 lipca w amfiteatrze nad zalewem w Zarzeczanach na swój pierwszy seans zaprosiło widzów plenerowe kino letnie zorganizowane przez Gminne Centrum Kultury w Gródku. Wszyscy razem obejrzeli film Jerzego Kaliny „Basowiszczka”. To była okazja do wspomnień. Rokrocznie, od 30 lat w połowie lipca w amfiteatrze na polanie Boryk odbywał się Festiwal Muzyki Młodej Białorusi „Basowiszczka”. W ubiegłym

roku odbył się po raz ostatni. Dlatego GCK w Gródku pierwszy seans letniego kina plenerowego poświęciło właśnie temu wydarzeniu. Dokument Jerzego Kaliny opisuje historię festiwalu, który przez 30 lat organizowało Białoruskie Zrzeszenie Studentów przy współpracy z gminą Gródek. Przed projekcją filmu widzowie wysłuchali krótkiej rozmowy Doroty Sulżyk z Jerzym Kaliną. ■

Fot. R. Kulesza | GCK w Gródku



Basowiszczka: 30 lat śpiewania o wolności (c.d.)



Podczas kręcenia zdjęć do filmu „Basowiszczka”

Z kolei organizator – Białoruskie Zrzeszenie Studentów, widział w tym szansę na wielką przygodę dla studentów, którzy mogą to robić. Bo każdy młody chciał organizować międzynarodowy festiwal. Pokazałem oba te wymiary.

Chciał czy chce? Bo pojawia się też ważny problem zanikania języka i znajomości kultury białoruskiej wśród polskiej młodzieży na terenach

przygranicznych. Czy pana to trochę nie martwi jako człowieka, którego działalność skupia się głównie na tym wątku wielokulturowości?

– To jest oczywiste, że asymilacja białoruskiej mniejszości na Podlasiu postępuje i to jest proces obiektywny. Dla ludzi takich jak ja, pokolenia 50+, urodzonych na wsi, moim pierwszym językiem był białoruski. Moje dzieci jeszcze mówią po białorusku, ale już nieco młodsze dzieci nie mówią w tym języku. To przywiązanie do kultury białoruskiej staje się coraz mniejsze, ja oczywiście nad tym ubolewam, ale trudno tego uniknąć. I to też pewnie jeden z powodów końca festiwalu. Nie było już przez kogo i dla kogo tego robić.

Prof. Leon Tarasewicz mówi w filmie, że nie wierzy w to, że Basowiszczka już nigdy nie zagra. A co sądzi Jerzy Kalina? Basy wrócą?

– Leon Tarasewicz jest wielkim

artystą i wizjonerem i dlatego ma prawo mówić to, co inni często uważają za odłot (śmiech). Ja częściowo podzielam jego zdanie, ale nie zgadzam się z tym, że wróci festiwal białoruskiej muzyki rockowej w takiej postaci. Bo nie wróci. Młodzi żyją dziś w innej rzeczywistości. Dlatego mam nadzieję, że z czasem wymyślą coś na miarę swoich potrzeb i na miarę czasów, w których żyją. ■

Festiwal Muzyki Młodej Białorusi

„Basowiszczka” odbywał się w latach 1990-2019 na polanie Boryk pod Gródkiem na Białostocczyźnie. Nazwa imprezy pochodzi od skrótu BAS – Białoruskaje Abjadnannie Studentau (Białoruskie Zrzeszenie Studentów). W festiwalu na przestrzeni lat uczestniczyło wiele znanych zespołów z Białorusi i Polski, m.in.: Mroja i N.R.M., Troitsa, Krama, Neuro Dubel oraz Kult, Armia, Pidżama Porno, KSU czy Lao Che.



WRACAMY WCZEŚNIEJ!

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku już w sierpniu zaprasza na swoje przedstawienia. Instytucja uruchomiła sprzedaż biletów na spektakle, które będzie można obejrzeć w sierpniu i we wrześniu tego roku.

„Chodź do teatru! – wracamy wcześniej” to hasło, którym Dramatyczny zachęca do skorzystania ze swojej artystycznej oferty. Teatr Dramatyczny już pod koniec wakacji zaprasza na dwa weekendy z dobrym humorem.

„Kogut w rosole” w reżyserii Marka Gierszała to pierwsza z propozycji, którą obejrzą widzowie. Ten teatralny hit cieszy się zainteresowaniem publiczności. Przedstawienie o zabawnych perypetiach grupy bezrobotnych mężczyzn będzie można obejrzeć 22 i 23 sierpnia o godz. 18.00.

Tydzień później, 29 i 30 sierpnia o godz. 18.00, aktorzy zagrają najstynniejszą farsę Ray'a Cooney'a – „Mayday” w reżyserii Witolda Mazurkiewicza.

We wrześniu zespół teatru zaprasza widzów nowe przedstawienia, takie jak premiera „Pensjonatu Pana Bielańskiego” w reżyserii Marka Gierszała.

„Pensjonat Pana Bielańskiego” to komedia autorstwa Herberta Kaluzy i Marka Gierszała, która powstała na podstawie sztuki „Pension Schöller” Carla Laufsa i Wilhelma Jacoby'ego. Akcja przedstawienia rozgrywa się w Krakowie w czasach zaboru austriackiego. Główny bohater, Maurycy Stolnik – ziemianin z pobliskich Białolin Szlacheckich, odwiedza krakowską metropolię. Zainspirowany notatką w gazecie, pragnie spędzić choćby jeden wieczór w krakowskim domu wariatów! Spektakl przygotował reżyser Marek Gierszał wraz z zespołem twórców komedii „Kogut w rosole”.

Premiera „Pensjonatu Pana Bielańskiego” – w sobotę, 12 września, o godz. 19.00. Kolejne spektakle będzie można zobaczyć 13, 18, 19, 26 i 27 września o godz. 18.00.

Bilety na wszystkie wymienione spektakle dostępne są na stronie internetowej instytucji: dramatyczny.pl.

Sprzedaż biletów w tradycyjnej formie – w kasie – rusza 4 sierpnia o godz. 14.00.

Instytucja przypomina o wciąż obowiązującym reżimie sanitarnym. Liczba miejsc na przedstawienia jest ograniczona. Po wejściu do teatru widzowie zobowiązani będą do dezynfekcji rąk oraz zastaniania nosa oraz ust.



„Mayday” w Teatrze Dramatycznym / fot. B. Warzecha/

WODOCIĄGI
MICHAŁOWO

- wykonanie przyłączy wodociagowych do działek, domów, nieruchomości
- wykonanie podłączeń do sieci kanalizacyjnej

WYKONUJEMY RÓWNIEŻ
POTRZEBNĄ DOKUMENTACJĘ
I ZAŁATWIAMY
WSZELKIE SPRAWY
ADMINISTRACYJNE,
POZWOLENIA

tel: (85) 850 94 96

e-mail:

wodociagimichalowo@gmail.com

Usługi Geodezyjne

- Podziały nieruchomości
- Wznowienia znaków granicznych
- Mapy do celów projektowych
- Wytyczanie obiektów na gruncie (budynki, sieci, uzbrojenia terenu)
- Pomiary poinwentaryzacyjne (budynków, sieci uzbrojenia terenu)

tel: (85) 850 94 96



BIAŁOSTOCKA FABRYKA OKIEN

- ekspresowe terminy
- profesjonalny montaż
- serwis gwarancyjny

15-354 Białystok, ul. Pogodna 22

☎ 85 742 20 08



**WAKACYJNE
RABATY !!!**

www.bfo.com.pl



LAS • ROLNICTWO • BUDOWA

Firma Sorbus założona w 2006 roku ma przyjemność przedstawić Państwu jedną ze swoich ofert. Skierowana jest ona do prywatnych właścicieli lasów, rozpoczyna się od fachowego doradztwa, wyznaczenia granic działki, odpowiedniej interpretacji zapisów wskazań gospodarczych w uproszczonym planie urządzania lasu lub jeśli go nie ma to określenie takich wskazań. Wykonanie zabiegów gospodarczych z należytą starannością w poszanowaniu indywidualnych osobliwości przyrodniczych znajdujących się na konkretnych działkach. Elastyczna i przejrzysta forma rozliczenia z możliwością odkupu pozyskanego drewna w najlepszych stawkach. Naszym atutem jest uprzejmość, profesjonalizm, wieloletnie doświadczenie, terminowość, kontakty i referencje (PGL LP, Orlen SA, PGE, IKEA, Mondi Świecie SA)

Usługi

- kompleksowa obsługa nieruchomości leśnej
- pozyskiwanie drewna
- najwyższe stawki w odkupie drewna
- produkcja i sprzedaż drewna kominkowego z możliwością dowozu
- rekultywacje gruntów zalesionych przywracające do stanu uprawy rolnej
- wycinka drzew i gałęzi przy liniach energetycznych
- zagospodarowanie terenów zielonych, zakładanie i utrzymanie zieleni
- pełne zagospodarowanie terenu pod inwestycje
- remonty dróg
- usługi warsztatowe oraz bieżące naprawy sprzętu
- doradztwo rolnicze
- multi-agencja ubezpieczeniowa

PARK MASZYNOWY:

Las

- zestawy harvester – forwarder
- środki do zrywki drewna
- rębak
- specjalistyczny transport, własny tabor samochodowy do przewozu drewna i jego pochodnych

Rolnictwo

- kosiarki bijakowe
- profesjonalne pługi
- siewnik
- mini traktorek z osprzętem do prac ogrodowych

Budowa

- spycharka gąsienicowa
- samochody ciężarowe z naczepą wywrotką
- koparko ładowarka
- ładowarki teleskopowe
- sprzęt brukarski
- zagęszczarki gruntu

**Każdy właściciel nieruchomości leśnej
zostanie przez nas kompleksowo obsłużony**

tel. 501 554 371
Kobylanka 43, 16-050 Michałowo

www.sorbus.pl